

Hołda-Róziiewicz, Henryka

Szlakiem Kopernika

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/1, 189-191

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



cowany przez grupę uczonych z Uniwersytetu Arizońskiego *Rectified Lunar Atlas* — Banachewicza; wreszcie Akademia Nauk ZSSR w 1960 r. — Skłodowską-Curie. Nadto dwa kratery noszą nazwy od nazwisk astronomów polskiego pochodzenia działających na terenie nauki niemieckiej: idzie tu o Henryka Bogusławskiego (1789—1851), dyrektora obserwatorium we Wrocławiu, i Jerzego Kunowskiego (1786—1846), wybitnego miłośnika astronomii z Bytomia.

Początki historii onomastyki Księżyca przypadają na XVII w. i wiążą się z twórczością trzech astronomów — niemal rówieśników. Pierwszy pokusił się o nadanie nazw własnych kraterom i „morzom” Księżyca flamandzki selenograf van Langren (1600—1675), matematyk króla hiszpańskiego Filipa IV, drugim był nasz astronom Jan Heweliusz (1611—1687). Nazwy przez nich nadane nie utrzymały się jednak, z wyjątkiem trzech nazw kraterów nadanych przez van Langrena oraz dwóch nazw łańcuchów górskich i trzech nazw przylądków nadanych przez Heweliusza. Od Heweliusza jednak przyjęto schemat nazewnictwa dla księżycowych łańcuchów górskich: otrzymują one (z pewnymi wyjątkami) nazwy górskie Ziemi. Najdonioślejszą natomiast rolę w onomastyce Księżyca odegrała mapa Ricciolego (1598—1671), która do dziś jest wzorcem nadawania nazw od nazwisk uczonych — kraterom, a fantastyczno-poetycznych — „morzom”, „zatokom” i „jeziorem”.

W związku z artykułem S. Brzostkiewicza warto zwrócić uwagę, że autor stosuje zamiennie terminy: nomenklatura (ten jest już w tytule artykułu) i nazewnictwo. Tymczasem pierwszy z nich odnosi się do nazw pospolitych (właściwych pewnej dziedzinie), a w omawianym artykule idzie tylko o nazwy własne, do takich zaś nazw odnosi się tylko termin nazewnictwo, polski odpowiednik terminu onomastyka. Gdy się więc mówi o nazwach własnych obiektów księżycowych, należy mówić o nazewnictwie Księżyca, onomastyce Księżyca. Można się zastanowić, czy na wzór terminu: toponimia, który się odnosi do nazw obiektów geograficznych, nie warto utworzyć terminu odnoszącego się do nazw własnych obiektów księżycowych: selenonimia, lub na wzór terminu: nazewnictwo geograficzne, terminu: nazewnictwo księżycowe.

Zygmunt Brocki

SZLAKIEM KOPERNIKA

W związku ze zbliżającym się pięćsetleciem urodzin Mikołaja Kopernika nadal ukazują się liczne artykuły.

„Życie i Myśl” w nrze 7—8/1966 opublikowało dwa artykuły. W pierwszym — Janusz Pagaczewski przedstawia *Aktualny stan spraw kopernikowskich w Polsce*. Autor podkreśla, że choć jeszcze kilka lat dzieli od oczekiwanej rocznicy, to w Polsce rozwijają się prace przygotowawcze, aby uroczystości — o zasięgu światowym — wypadły u nas jak najgodniej. Autor omawia przede wszystkim prace powstałe w 1963 r. Sekcji Kopernikowskiej Towarzystwa Przyrodniczego im. M. Kopernika. Sekcję absorbują głównie: odszukanie we Fromborku miejsc, z których wielki astronom obserwował niebo, oraz prace rekonstruktorskie w tym mieście. J. Pagaczewski sygnalizuje przy tym dalsze, „rewelacyjne” — jak to określa — wyniki badań własnych¹ i zapowiada publikację na ten temat. Badania terenowe we Fromborku mają dać naukowe podstawy odbudowie zespołu zabytkowego, szczególnie kanonii — gdzie przez 41 lat mieszkał Kopernik — oraz pałacu

¹ Por.: J. Pagaczewski, *Lokalizacja obserwatorium Kopernika we Fromborku na podstawie XVI-wiecznego dokumentu*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 1/1964, ss. 3—10.

biskupiego, w którym pomieści się muzeum poświęcone Kopernikowi. Autor porusza również pewne istotne problemy prac rekonstruktorskich w innych miastach, zwłaszcza w Toruniu.

Autor — przypominając, że nad sprawą koniecznych jeszcze do podjęcia względnie kontynuacji prac naukowych obradował już w czerwcu 1964 r. komitet ekspertów w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN, który pod przewodnictwem prof. Aleksandra Birkenmajera ustalił listę prac najpilniejszych — niektóre z nich wymienia i komentuje. Mówi też o bogatej działalności Sekcji Kopernikowskiej Towarzystwa Naukowego w Toruniu, o pracach Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego „Pojezierze” w Olsztynie oraz o zadaniach podjętych przez Polskie Towarzystwo Astronomiczne. Ponadto autor silnie podkreślił — operując przykładami — ważne znaczenie praktycznego urządzenia na czas tzw. „szlaku kopernikowskiego” i przystosowania go do zwiększonego ruchu turystycznego.

Na zakończenie autor stwierdził, że godną kontynuacją idei Kopernika byłoby proponowane od dawna wybudowanie w Polsce Centralnego Obserwatorium Astronomicznego, pozwalającego na dokładne obserwowanie nieba.

W drugim artykule, zatytułowanym *Stopnie naukowe Mikołaja Kopernika w dziedzinie medycyny*, Włodzimierz Okniński snuje rozważania oparte na materiałach źródłowych i dotychczasowych opracowaniach dotyczących Kopernika-lekacza. Autor przypomina biegłość lekarską wielkiego astronoma, zwraca uwagę na sławę jego jako lekarza-praktyka, pełniącego od 1507 r. funkcję lekarza kapituły warmińskiej. Twierdzi, że opinia współczesnych, tradycja i narosła wokół postaci Kopernika wspaniała legenda historyczna przypisuje mu doktorat medycyny. Chociaż studiował on medycynę w Padwie, trudno twierdzić, zwłaszcza wobec ubóstwa i niepewności źródeł, czy zdobył promocje doktorskie. Jednak w świetle obowiązujących w Polsce XV i XVI w. przepisów prawno-lekarskich, zabraniających surowo praktyk lekarskich ludziom bez formalnych kwalifikacji, oraz innych dowodów, wysuwanych przez autora, niezaprzeczalny wydaje się fakt posiadania pewnych (niekoniecznie doktorskich) uprawnień lekarskich Kopernika.

Miesięcznik popularnonaukowy „Problemy” zamieścił w nrze 8/1966 artykuł Michała Kamińskiego *Dzieje polskich przekładów «De revolutionibus»*. Autor przede wszystkim przypomina trudności jakie napotykało wydanie nowego polskiego przekładu dzieła Kopernika, głównie przy brzmieniu tytułu. Sam Kopernik nigdzie nie podał tytułu swej pracy. Twórcą utrzymującego się przez stulecia tytułu *De revolutionibus orbium coelestium* jest Retyk. W pierwszym polskim przekładzie pochodzącym z 1854 r., a dokonany przez Jana Baranowskiego, tytuł ten brzmi *O obrotach ciał niebieskich*. Chociaż jest on błędny, utrzymywał się w Polsce przeszło 100 lat. Dopiero z okazji nowej edycji *De revolutionibus* zwrócono uwagę na błędne tłumaczenie i w 1953 r. pod tytułem *O obrotach sfer niebieskich* ukazał się t. 1 dzieła Kopernika pod redakcją Aleksandra Birkenmajera. Dalsze pięć tomów czeka na wydanie.

„Trybuna Ludu” nr 237/1966 wydrukowała (28 VIII) — jako *Korespondencje własną z Olsztyna* — artykuł *Królewski Komisarz Warmii*. Autor występujący pod pseudonimem Lest omawia okres pobytu Kopernika w Olsztynie, zwracając szczególną uwagę na funkcje wielkiego astronoma jako administratora dóbr kapituły fromborskiej oraz jako królewskiego komisarza Warmii, mianowanego przez króla Zygmunta Starego. Kopernik organizował m.in. na Warmii osadnictwo na wielką skalę, dokonywał lokacji nowych wsi.

Wszystkie czynności związane z lokacją osadników we wsiach kapituły fromborskiej Kopernik spisywał w specjalnie do tego celu przeznaczonym zeszycie. Rękopis ów dowodzi, jak wielu wśród osadzonych chłopów było Polaków, zwraca też uwagę na polskie otoczenie astronoma, któremu w czasie podróży po Warmii to-

warzyszyli dwaj słudzy Polacy: Marcin Szebulski i niejaki Hieronim. Dotychczas nigdzie nie publikowany rękopis Kopernika znajduje się w archiwum fromborskim.

Dobrą popularyzatorską korespondencję (choć jak na tego rodzaju publikację niezrecznie skomponował autor fragment dowodzący, że Kopernik „języka polskiego musiał [...] używać często”, bo to, że — zamiast łaciny, jest ukryte i łatwe do przeczenia) autor kończy obrazem zwiedzania olsztyńskiego zamku: „Ludzie [...] zatrzymują się przed roboczą tablicą astronomiczną w krużganku², wędrują po wielkiej sali, którą Niemcy utworzyli z mieszkania Kopernika, przygotowując mieszkanie odpowiadające potrzebom i gustom swych dostojników. Ten wyraźny brak troski o zachowanie w stanie nienaruszonym miejsc i rzeczy związanych z życiem i działalnością Kopernika brał się stąd, że Kopernik był Polakiem [...] Cóż mogli zwiedzającym olsztyński zamek powiedzieć niemieccy przewodnicy?...”

Henryka Hołda-Rózewicz

W SPRAWIE REKONSTRUKCJI FROMBORSKIEGO ASTRONOMICZNEGO ZESPOŁU ARCHITEKTONICZNEGO

W nrze 6/1966 gdańskiego miesięcznika „Litera”, w artykule *O szybkiej odbudowie i rekonstrukcji*, A. Lisicki przypomina o przeprowadzonych ok. 1953 r. badaniach mających na celu określenie, w którym miejscu warowni fromborskiej Kopernik stawiał swe instrumenty dla dokonywania obserwacji ciał niebieskich¹, a następnie pisze o przeprowadzonych przez siebie wraz z inż. A. Penconek² badaniach (październik 1965 r.) szczytu ośmiobocznej baszty (oktagonu), na którym w 1685 r. biskup Radziejowski wznosił dzwonicę. Otóż pod murami dzwownicy odkryto wielki gotycki blok ceglany, który — być może — był *pavimentum* Kopernika.

Autor artykułu apeluje o wstrzymanie decyzji odbudowy spalonej w 1945 r. dzwownicy Radziejowskiej, aby umożliwić szczegółowe badania na szczycie oktagonu. Odbudowa dzwownicy przekreśli lub odsunie na bardzo długie lata możliwość znalezienia resztek obserwatorium Kopernika. Zresztą konieczność odbudowy dzwownicy jest — zdaniem autora — w ogóle dyskusyjna.³

Autor podkreśla, że Frombork stanowi „sanktuarium historii polskiej kultury i nauki” dlatego „miejsce to powinno pozostać w takim stanie, w jakim było za czasów Kopernika”; toteż „zespół architektoniczny we Fromborku należy odrestaurować w stanie odpowiadającym dokładnie stanowi z pierwszej połowy XVI w.”

Przypominając, że się zbliża rok 1973, w którym obchodzić będziemy pięćsetlecie urodzin Kopernika, autor uznaje za konieczne, aby już dzisiaj architekci przekonsultowali z historykami astronomii swoje projekty odbudowy i rekonstrukcji fromborskiego astronomicznego zespołu architektonicznego, który „nie ma sobie

² W omówionym wyżej artykule w „Życiu i Myśli” J. Pagaczewski stwierdził, że do 1973 r. konieczne jest odrestaurowanie z pietyzmem tej tablicy, jednej z najcenniejszych pamiątek po Koperniku, „a raczej jej szczytków ocalałych z barbarzyńskich uprzednich przeróbek i odnowień wieku XIX” (s. 111).

¹ Por. o wynikach badań i stanowisku w tej sprawie dra Janusza Pagaczewskiego — przedstawionych ostatnio w nrze 7—8/1966 „Życia i Myśli” — zamieszczoną powyżej notatkę *Szlakiem Kopernika*.

² Adam Penconek już w 1961 r. postawił hipotezę, że obserwatorium Kopernika we Fromborku stanowiła wieża-oktagon; por.: A. Penconek, *Obserwatorium Mikołaja Kopernika*, „Urania”, nr 6/1961.

³ Sens odbudowy dzwownicy neguje też J. Pagaczewski w cytowanym artykule w „Życiu i Myśli”, s. 109.